№ 167. Kraków 23. Lipca — Środa. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 8 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 22 lipca.

Rzecz o funduszach skarbu, gminy, instytutów, duchowieństwa i mieszkańców miasta Krakowa.

V.

(Dokończenie kategoryj funduszów z Art. XIV. Trak. dod.)

Powiedzieliśmy wyżéj (N. 161) że ogólna summa pretensyj, przez skarb, gminę, instytuta i mieszkańców m. Krakowa, z tytułu art. XIV. Trakt. dodat. do rządu król. polskiego likwidowanych
wynosiła . . . złp. 12,970,228 gr. 17

Powiedzieliśmy także, że z ogólnéj takiéj do rządu Królestwa Polskiego likwidowanéj summy, komissya centralna likwidacyjna Królestwa Polskiego rozpoznała, to jest przyznała lub odrzuciła, i wypłaciła lub skompensowała, po dziś dzień summę tylko w ogóle: . . . . złp. 1,880,156 gr. 3½

Z czego wynikło, że
summa jeszcze w ogóle zł. 11,090,072 g. 13½
oczekuje rozpoznania, to jest odrzucenia lub przyznania, a następnie i wypłaty.

Czyli i kiedy na rozpoznanie to i ostateczną wypłatę rachować można? jeżeli rząd krajowy, rząd który ciążącą na nim część tych należytości, jeszcze w r. 1821 w gotowiźnie, *bo solą*, do rąk rządu Królestwa Polskiego wypłacił, nie wda się czynnie w ten interes, i własności, tudzież praw tysiąca stron interessowanych, pod silną swoją nie weźmie opiekę, trudno powiedzieć, sądząc z zupełnie arbitralnego postępowania, jakiego w pertraktacyi całego tego interesu rząd Królestwa Polskiego złożył dowody. Dalsze tolerowanie postępowania o którém mowa, ze strony rządu ces. austryackiego jest wprawdzie miejmy nadzieję, całkiem niepodobne, bo przypuścić niemożna, iżby rząd ces. austryacki, będący w tym interesie, stroną razem *kontraktującą i płacącą*, mógł poprzestać na zajmowaniu w nim tak biernego stanowiska, jakie były Senat krakowski, od samego początku zajmował; lecz tu nie idzie wcale o roztrzygnięcie pytania, czyli postępowanie o którém mowa, będzie lub nie nadal tolerowanym? bo kwestya ta samém stanowiskiem rządu ces. austryackiego wobec rządu Królestwa Polskiego, jest już roztrzygniętą; ale idzie o roztrzygnięcie kwestyj: kiedy się nareszcie rządowi Królestwa Polskiego spodoba, zakończyć stanowczo ten cały interes? czyli rząd ces. austryacki, nie poczuje się być obowiązanym skłonić go do położenia raz temu stanowi rzeczy końca? nadewszystko zaś, czyli występując w dalszéj pertraktacyi tego interesu, jako prawny obrońca stron krakowskich, Rząd ces. austryacki zechce się wdać w akceptacyą tego mnóstwa prejudykatów, na które były Senat krakowski, dzięki jedynie podrzędnemu stanowisku swemu, w całéj téj sprawie, z szkodą praw i własności stron z Krakowa likwidujących, zgodzić się był zmuszonym?

I właśnie też co do tego ostatniego pytania, to jest, co do akceptacyi tych prejudykatów, na które się były Senat krakowski z szkodą własną i stron tutejszych interessowanych, zgodzić był zniewolony, co do ostatniego przeto tego pytania, jesteśmy zdania, że rząd ces. austryacki, biorąc ten interes w swe ręce i podejmując go dzisiaj na nowo, nie może i niejest obowiązany *uznawać nic za przesądzone*, cokolwiek w roztrzygnięciu szczególnych rubryk pretensyi téj kategoryi, było dotąd lub jest przez rząd Królestwa Polskiego zadecydowaném; bo gdyby coś podobnego mógł *uznawać*, gdyby mu nie miało służyć prawo, rozpatrzenia się w zasadach, wedle których rząd Królestwa Polskiego, o wielu pretensyach krakowskich, przez rząd ces. austryacki nie tylko niezaprzeczonych ale przyznanych, decydował; i osądzenia, czyli zasady te odpowiadają owym, które rząd ces. austryacki do ocenienia podobnych pretensyj, w konwencyi wiedeńskiéj sam położył, gdyby jedném słowem rząd ces. austryacki, mógł być obowiązanym, kontynuować likwidacyą pretensyj téj kategoryi, naprzeciw rządowi Królestwa Polskiego, na tych zasadach, które rząd ostatni, to jest polski, dla komissyi centralno likwidacyjnéj, *jednostronnie i wbrew* konwencyom wiedeńskiéj i berlińskiéj przepisał; to lepiéjby było zdaniem naszym, od dzieła likwidacyi z góry odrazu odstąpił; bo likwidacya na podobnych zasadach kontynuowana, osłoni tylko pozorem formy legalnéj, zupełne zaprzeczenie praw wszelkich i wszelkiéj własności, i stronom uprawnionym, żadnéj istotnéj niezapowiada dać satysfakcyi.

Żeby czytelników miejscowych przekonać, iż orędując przeciw akceptacyi przez rząd ces. austryacki, owych prejudykatów, na które się w pertraktacyi likwidacyi pretensyi téj kategoryi, rząd w. m. Krakowa był zgodził, żądamy tylko rzeczy słusznéj i sprawiedliwéj; gdy szczupły zakres dziennikarskiego wykładu, nie pozwala na przytoczenie mnóstwa szczegółów, zdanie nasze popierających, przywiedziemy na usprawiedliwienie zdania naszego, jeden tylko z tysiąca przykładów tego rodzaju, i oddamy z ufnością pod bezstronny sąd każdego, odpowiedź na pytanie: Czyli podobna, ażeby rząd ces. austryacki, akceptował w dalszym popieraniu likwidacyi z strony Krakowa, stanowisko, zgotowane mu dotąd przez b. senat krakowski?.

Wiadomo, że art. 5 konwencyi wiedeńskiéj, włożył na rząd Król. Polskiego obowiązek, ażeby oprócz pretensyj wojennych, jakieby strony krakowskie do skarbu kstwa Warszawskiego, z czasów posiadania jego części przez rząd austryacki, likwidować mogły, zaspokoił nadto, za rząd ces. austryacki i te pretensye, któreby mieszkańcy lub instytuta krakowskie, do funduszów tak zwanych *krupka* i *minium*, likwidować mogli; *o ileby należytości takie, na kahałach w Królestwie Polskim były hypotekowane.* Rzecz jasna, że należytości podobne, dla tego właśnie, że były *hypotekowane*, nie mogły być liczone do téj saméj kategoryi, co i należytości z dostawy wołów, wódki, zboża i tp. płynące, które obrachowaniu dopiero i rozpoznaniu ulegały. Summy bowiem *hypotekowane*, mogły tylko ulegać weryfikacyi tytułów *hypotecznych*, ale nigdy obrachowaniu albo rozpoznaniu *tytułów należytości*, i jako takie, nie powinny były nigdy być ani likwidowane, ani podciągnięte pod juryzdykcyą komissyi centralno-likwidacyjnéj, do obrachowania jedynie i rozpoznania pretensyj wojennych ustanowionéj.

Summy na kahałach hypotekowane, których zaspokojenie rząd Król. Polskiego art. 5 konwencyi wiedeńskiéj wziął na siebie, były i są wszystkie, własnością instytutów krakowskich, a mianowicie: uniwersytetu Jagiellońskiego, biskupstwa, kapituły i innych duchownych zakładów; one stanowiły część dotacyi tychże zakładów i należały oczywiście do rzędu tych funduszów, w których posiadaniu, instytuta wspomnione, art. XV i XVI trakt. dodatk. utrzymane zostały.

Pytamy się przeto każdego, czyli w obec tak niewątpliwego pochodzenia swego i przymiotu, summy o których mowa, tojest *na kahałach hypotekowane*, mogły należeć do kategoryi *pretensyi wojennych* z art. XIV

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Z Krakowa.

Deszcz, deszcz i jeszcze deszcz!

Oto nieledwo i wszystko, co nam się codzień przedstawia, co nas codzień napełnia złym humorem, co przerywa wszelkie plany przechadzek i zabaw na świeżem powietrzu. Niejeden coby rad wylecić gdzie w piękne okolice, lub do zagranicznych kąpieli i odświeżyć ciało i umysł, wstrzymuje się, pewny, że mu wszędzie towarzyszyć będzie płaczące niebo. Ta niepogoda, jak mówią prześladować nas nieprzestanie aż do zaćmienia słońca, które ma być w swoim rodzaju na wielką stopę; już o niem napisano wiele książek; odrysowano kształt zaćmionego kręgu z różnych punktów; i w tym względzie jedni panowie astronomy, mogą sobie rościć prawo do tytułu nieomylnych proroków. Dawniéj, kiedy się niebawiono podobnemi wyrachowaniami, zaćmienie uderzało umysły swoją niespodzianością; zaraz przypisywano mu wpływy nadzwyczajne; kronikarz zaciągał to zjawisko jako przepowiednię zgonu jakiego króla, lub morowéj zarazy, lub głodu i powodzi, a najczęściéj wojny — i zawsze umiał proroctwo z wypadkiem połączyć, albowiem pierwsze ważne w świecie zdarzenie wiązał z zaćmieniem. Ta wiara we wpływy niebieskich ciał na losy ziemian, mogła niemieć matematycznéj zasady, to jednak pewna, że miała wpływ moralny, i pewną poetyczną wielkość.

Dzisiaj umiejętości ścisłe rozbroiły niebo z piorunów i nadzwyczajnych zjawisk; niemogły jednak rozbroić je z kaprysów, które niekiedy przypominają śmiertelnym wyższą potęgę. Przed kilką dniami po kilku godzinach parnego gorąca, które dech zabijało w piersiach, byliśmy widzami koncertowego kaprysu burzy. Przyduszone powietrze najmniejszy nieprzebiegał powiew; żaden listek nieszelestnął — była to owa cisza złowroga, którą zwykle malują poeci przed jaką wielką katastrofą. Goszczyński pięknie schwycił ten moment poprzedzający noc napadu na Kaniów. Otóż po takiéj ciszy nagle zerwał się gwałtowny wicher, a z nim lunął deszcz, raczéj powódź deszczowa, bo nie krople, ale kaskady wody buchały; przytém wszystkiem stał się taki zamęt, że o kilka kroków niebyło widać — za to mogliśmy słyszeć szum przeraźliwy, łamanie drzew trzask dachów i dzwonienie wyrywanych okien. — Szczęściem, że kaprys ten nietrwał dłużéj nad kilka minut, inaczéj niewiele zapewne drzew zostałoby na plantacyach i niewiele dachów na domach. Rzecz osobliwa, gdy pomyślimy, że burza ta przypadła w samą rocznicę pożaru Krakowa. Dzień 18 lipca musi być zapisany, jako feralny dla naszego miasta; lubo tą razą, więcéj było chwilowego strachu niż nieszczęścia. Wracając do spodziewanego zaćmienia, które właściwie z naszych worków i kieszeń przenosi się na firmament niebieski, niesądźmy, aby wszyscy oczekiwali na to zjawisko z powążną spokojnością pewnego siebie astronoma. Okropne przeczucia, wnioski, domysły, trwogi, obiegają pomiędzy ludem, a szczególniéj między kumoszkami, które zeszedłszy się na nabożeństwo, powierzają sobie nawzajem *dręczące niepokoje*.

Taką jednę rozmowę podsłuchałem przypadkiem.

— Jejmość, słyszę, się boi zaćmienia?

— A to znowu! któż to skomponował?

— Jejmość i po nocach sypiać niemoże.

— Chyba mię WPani szpiegujesz?

— Nieszpieguję, ale wiem od kogoś pewnego.

— Kiedy tak, otóż i prawda, niemam czego się wstydzić, tém bardziéj, że i WPani boisz się jeszcze więcéj, kiedy co nocy każesz swą pościel wynosić do ogrodu, aby gdy będzie trzęsienie ziemi, dach się na nią niezwalił.

— Strzeżonego Pan Bóg strzeże, moja Mościa Dobrodziejko, — Już to, jak amen w pacierzu, będziemy mieli i zaćmienie i trzęsienie, lubo o drugiém mówić niewolno. Czy wiesz Jejmość, jaki los spotkał tego proroka w Warszawie, co przepowiedział że się ziemia zapadnie?

— Niewiem — ale o przepowiedni wiem z dobrego źródła.

— Otóż wzięli go Moskale do kozy, powiadając: że jeżeli świat się zapadnie, dostanie 500 rubli nagrody, a jeżeli się niezapadnie, tędy na szubienicę.

— Czy to być może! Ach Jezu Chryste ratuj nas!

— Ach ratuj nas!

Kumoszki wzięły się do rożańców, a ja westchnąłem serdecznie nad biednym prorokiem, który czy świat się zapadnie, lub nie, zawsze najgorzéj wyjdzie na swojém proroctwie.

Rzeczywiście rzemiosło to, w naszym praktyczno-materyalnym wieku nienajlepiéj popłaca; za to w bajkach i plotkach odkryto przymiot bardzo osobliwy. Między gminem panuje wiara, że kiedy gdzie dzwony leją, powinny się szerzyć bajki i plotki w najodleglejsze okolice, gdyż im daléj plotka jaka zaleci, tém donośniéj i daléj będzie brzmiał odgłos odlanego dzwonu.

Możemy mieć nadzieję, że dzwony, które się teraz leją do kościoła Dominikanów, zagłuszą starego Zygmunta.

Jakie są w téj chwili inne źródła publicznego zajęcia się w Krakowie, trudno byłoby powiedzieć; lubo z drugiéj strony miewamy i bardzo dobrą muzykę wojskową grającą w ogrodzie Strzeleckim dwa razy na tydzień, jeżeli się trafią takie dwa dni w tygodniu, żeby deszcz nie padał; mamy i menażeryą i gabinet anatomiczny i jakieś panorama, co wszystko zawsze warte widzenia, choćby dla tego, że niema co innego widzieć.

Potrąciwszy widowiska publiczne, trzebaby i o teatrze napomknąć. Żyje-li scena ojczysta, lub nie? Żyje — odpowiadamy; przynajmniéj z afiszu wiemy dwa razy na tydzień, że z grobu zapomnienia, wychodzi niby duch starego Hamleta przypominający się synowi... Niedawno nawet, miała szczerą chęć na dobre ożyć w nowéj komedyi, pod tytułem *Francuz.* Ale niestety! pomimo dobrych niektórych scen trafnych zwrotów, dowcipnéj nawet satyry, niebyło w niéj nic dramatycznego, nic coby budziło interes w widzach — dla tego publiczność przyjęła ten utwor bardzo zimno, ale i bardzo grzecznie, a wreszcie z pewném pobłażaniem, jakby chciała dać do zrozumienia, że nawet oryginalne a ojczyste słabości szanować i znosić umie.

Na temże przedstawieniu widzieliśmy w jednéj z lóż tak głośnego w literaturze naszéj, trzymającego berło między dzisiejszymi pisarzami romansów, autora *Soplicy, Listopada, Niebajek* itd. Hr. Henryk Rzewuski w ciągu krótkiego pobytu w Krakowie ożywił towarzystwa nasze, znanym swoim dowcipem i nieprzebranemi opowiadaniami o życiu domowém i publiczném tych figur kontuszowych, o których dzisiejsze młode pokolenie nawet pojęcia niema. Autor Soplicy jeden prawie z piszących poznał w najdrobniejszych szczegółach całą tkaninę życia Polaków w 18 stóleciu — a poznał i przez zetknięcie się z ostatniemi zabytkami, i przez opowiadania ludzi dawniejszych, i przez wrodzony sobie talent postrzegania i grupowania drobnych cząstek w pewne organiczne, życiem tchnące całości. Natura jego talentu najlepiéj odbiła się w pismach, mianowicie w tych, które wiek upłyniony malują.

Najwymowniejszym dowodem jak utwory hr. Rzewuskiego sprawiają mocne wrażenie, nawet na nieliteratach, jest następująca przygoda, któréj byliśmy prawie świadkami. Pewnego dnia autor Soplicy przechodząc się po rynku krakowskim uczuł mocne pragnienie, a widząc tuż bliską piwiarnię wstąpił do niéj, kazawszy sobie dać butelkę piwa. Wypiwszy, gdy przyszło płacić, gospodarz pieniędzy nieprzyjął, a natomiast oświadczył: że niech mu wolno będzie mieć zaszczyt uczęstować autora Soplicy i Listopada. — Na co autor zmieszany tém poznaniem odpowiedział, że za tę grzeczność niemoże się lepiéj wywiązać, jak ofiarując mu na pamiątkę jedno z dzieł swoich; poczém wziął adres właściela szynku, i oddalił się z miłém wewnętrzném zadowoleniem.

Pogadanki téj o naszym Krakowie, tak nieobfitym w zdarzenia, niemogą inaczéj zakończyć, jak krótkiem sprawozdaniem o posiedzeniu Tow. Naukowego na dniu 22 lipca, odbytém. Prezes Tow. a Rektor uniwersytetu Dr. Majer zagaił posiedzenie odnawiając w sercach słuchaczy pamiątkę założenia uniwersytetu, jako w rocznicę, która właśnie na ten dzień przypada. Po nim Czł. Teofil Żebrawski czytał: Rzecz o znalezionym posągu Światowida; szczegóły tyczące się znalezienia, mniéj więcéj udzielone już były w *Czasie* wraz z opisem i rysunkiem tegoż bożyszcza. Najciekawszą część rozprawy p. Żebrawskiego stanowiły dobre przytoczenia, zawsze fałszowanych, tekstów Saxa-Gramatyka, który podał był najdokładniejsze wiadomości o arkońskim Światowidzie; a następnie jego własne przypuszczenia i badnia, tyczące się religii dawnych Słowian.

Pan Żebrawski usiłuje wykazać, że owa dość znaczna ilość bóstw przypisywanych Sławianom redukuje się do jednéj czci słońca, czyli do jednego Swiatowida, a raczéj Boga, gdyż owe nazwy jak Światowid, Jessen, Perun, Rugewit, Porewit, itd., są tylko przymiotami jednego najwyższego bóstwa. Prosty ten pogląd, może jest najtrafniejszy, bo raz że się zgadza z tém co o religii Słowian dawni szczególniéj Grecy mówili, a podrugie, że właśnie odpowiada temu rodzajowi cywilizacyi, jaka podług wszystkich relacyi cechowała dawnych Słowian, i dziś jeszcze jest znamieniem słowiańskiego gminu.

trakt. dodatk. płynących?.. Czyli rząd Król. Polsk. biorąc na siebie obowiązek zaspokojenia ich, nabywał przezto prawa do ich redukcyi, odrzucenia, ewaluacyi itp., tak jak to prawo wywiódł na rzecz swoją, co do pretensyj wojennych?...

Tymczasem rzecz na pierwszy rzut oka prawie niepodobna, stała się jednak rzeczywiście. Ministeryum skarbu, czyli raczéj Komissya rządowa przychodów i skarbu Król. Polskiego uznała, że *summy hypotekowane* tak samo traktowane być mają, jak i należytości za dostawę wódki, wołów, zboża itp. likwidowane (!); — i artykułami 10ym i 12ym, zasad dla postępowania Komissyi centralno-likwidacyjnéj postanowionych, przepisała: „że summy na kahałach żydowskich *hypo-* „*tekowane* — tak te, na które rząd ces. Au- „stryacki odpowiednie wydał obligacye, jak „i te, na które żadnych nie wydano obliga- „cyj, wedle tych samych zasad rozpozna- „wane i przyznawane być mają, które w ślad „art. 11 zasad postępowania dla Komissyi „centr. likwidacyjnéj postanowionych, do roz- „poznawania austryackich tak zwanych „*Na-* „*tural Lieferungs- und Kriegs-Darlehen-* „*Obligationen*“ są przepisane, a zatém, że summy takie *hypotekowane*, wedle uznania Komissyi centralnéj likwidacyjnéj, mogą być odrzucone; że w razie ich uznania, mają być ewaluowane, wedle przepisów finansowego Austryackiego patentu z d. 20 lutego 1811 — i po ich zewaluowaniu, i *obrachowaniu bez procentu*, mają być dopiero wypłacane tak zwanemi „*Dowodami Komissyi centralnéj likwidacyjnéj.*“

Gdy na zasady podobne b. Senat krakowski zgodził się, jak to wyżéj powiedzieliśmy; — wynika z tego, że się zgodził, ażeby summy instytutów krakowskich własne i *hypotekowane*, w szczęśliwym razie, jeżeli ich Komissya centralna likwidacyjna nie odrzuci, były najprzód wedle patentu finansowego Austryackiego z r. 1811 ewaluowane, a zatém na 20 ze 100 zredukowane; — i dopiero, żeby tak przyznane 20 za 100, były wypłacone papierem, wartującym 16 za sto (bo taki był kurs Dowodów Komissyi centralnéj likwidacyjnéj); a zatém zgodził się, żeby instytuta krakowskie, za 100 złp. hypotecznie ubezpieczonych, odbierały 3 złp. gr. 10 w gotowiźnie — *powtarzamy: trzy złote polskie groszy 10 w gotowiźnie* i bez żadnego procentu!

Czyli więc na prejudykat taki, może dziś przystać rząd ces. Austryacki? niech każdy bezstronny osądzi! — Co do nas, dla dania wyobrażenia, do czego prowadzi likwidacya na podobnych zasadach usiłowana, dodamy tylko jako wiadomość, że instytuta krakowskie, uniwersytet, kapituła i duchowieństwo, likwidowały na zasadzie art. 5 konwencyi wiedeńskiéj, do rządu Król. Polskiego z tytułu należytości kapitałów, na kahałach hypotekowanych summę ogólną

złp. 625,177 gr. $10^{2}/_{6}$

z tytułu należących się od nich procentów summę złp. 485,014 gr. 7

czyli razem likwidowały summę . . . złp. 1,110,191 gr. $17^{2}/_{6}$

Komissya zaś centralno-likwidacyjna Krol. Polskiego, przyznała na rachunek powyższy

w kapitale summę . . . złp. 143,460 gr. 25

w procencie summę . . złp. 54,990 gr. 21

razem przeto przyznała summę . . . . złp. 198,451 gr. 16

lecz z tak przyznanéj summy tylko złp. 5500 gr. 16 instytutom tutejszym rzeczywiście w „*Dowodach Komissyi centralno-likwidacyjnéj*“ wypłaciła; — resztę zaś, w części, albo rządowi ces. Austryackiemu wydała, albo należytościami rządu Król. Polskiego skompensowała, albo nareszcie bez oświadczenia powodów dla czego to czyni, w depozycie swoim zatrzymała i dotąd zachowuje.

Taki jest w dniu dzisiejszym stan funduszów skarbu, gminy, instytutów i mieszkańców m. Krakowa własnych, art. XIV. trak. dodat. tudzież konwencyami berlińską i wiedeńską, na rzecz ich zagwarantowanych, w zaspokojeniu których, rząd Królestwa Polskiego, o ile rządy ces. austryacki i król. pruski ciążyć mogły, od rządów tych jeszcze w latach 1819 i 1821 *gotowe odebrał fundusze*, i strony krakowskie w ich zastępstwie zaspokoić obowiązał się. Rząd Królestwa Polskiego, niedopełnił do dziś dnia *żadnego z swoich obowiązań*; ani tego, jakie na niego samego wkłada art. XIV. trakt. dod.; ani tych, jakie w zastępstwie Austryi i Prus konwencyami z lat 1819 i 1821 na siebie przejął. Więcéj powiemy, komissya centralna likwidacyjna, która co do tych wszystkich pretensyj orzekać miała, *już dawno rozwiązaną została*, a strony z Krakowa likwidujące, nie były do dziś dnia tyle szczęśliwemi, dowiedzieć się, jaki wyrok zapadł w ich sprawie!

Ufamy troskliwości i opiece wys. krajowego rządu, że się nareszcie skutecznie o satysfakcyą praw własnych i naszych, u kogo należy dopomni. Oprócz instytutów publicznych, tysiąc familij miejscowych, a raczéj już dzisiaj ich spadkobierców, oczekuje sprawiedliwości i zapłaty; a któż zaprzeczy, żeby ta zapłata, w dzisiejszych miasta naszego okolicznościach, stała się dla niejednego prawdziwém zbawieniem.

(*Posiedzenie Rady Miejskiéj z d. 21 lipca.*) W dalszym ciągu uwag nad stósunkami służących i służbodawców, których władze krajowe zażądały, przyjęto, aby zajścia i nieporozumienia między niemi załatwiane były poprzednio w sposób rozjemny w kantorze służących, w dalszéj dopiero instancyi odsyłane były na drogę sądową. Termin do stawienia się służących do nowej służby, naznaczono najdaléj we dwa dni po pierwszym każdego kwartału. Pod względem zaś tym, jakiéj władzy bezpośrednio mają ulegać służący jako tacy, uznano za najwłaściwsze i najdogodniejsze, aby takowi pod bezpośrednim dozorem gminy zostawali. Liczne jeszcze uwagi referenta odrzucone zostały bądź dla ich niepraktyczności, bądź też, iż odnosiły się do okoliczności pod ogólną ustawę podciągnąć się mogących.

Rozszerzenie ulicy Grodzkiéj nastąpi niezwłocznie, skoro tylko fundusz na ten cel przeznaczony udzielonym Radzie zostanie. Robota rozpocznie się mianowicie w domach pp. Wysockiego, Żelechowskiéj, Wojsowskiego, Wieczorka, Kozubowskiego, Waniorego i Bendowéj, którzy poprzestali na oświadczeniu uczynionem pod względem wynagrodzenia w minionéj jesieni. PP. Schmidt i Sieczkowski wywłaszczeni będą na użytek publiczny; inni właściciele domów, którzy nad podpisaną przez siebie ugodę, żądają dziś wynagrodzenia za stracone korzyści, odesłani zostali pod tym względem na drogę cywilną.

Wydział skarbowy przedłożył potrzebę podania do Gubernatora o przyczynienie się do Ministeryum, aby wedle projektu do etatu niedobór wykazany, mógł być pokryty. Rada uchwaliła przedstawienie.

Rada Miejska żądała była od dyrekcyi budownictwa polecenie zrobienia kopii mapy plantacyj w okół miasta za wynagrodzeniem. Pan dyrektor Karol Kremer ofiarował Radzie podobną mappę jego własnością będącą pod warunkiem udzielania jéj w potrzebie komitetowi ekonomicznemu. Rada uchwaliła podziękować p. Kremerowi za ten dar i przyjąć warunek.

Komissya Gubernialna przedstawiła Radzie do uwzględnienia rekurs trzech kupców żelaznych o wstrzymanie zburzenia kramów żelaznych do św. Jana. Rada Miejska ze względu na odmówienie już podobnego żądania, z powodu zapadłéj w przeciwnym duchu poprzedniéj uchwały i potwierdzenia takowéj przez Namiestnika kraju, uchwaliła oświadczyć komissyi Gubernialnéj niemożność przychylenia się do podania.

Budowniczy miejski przedstawia potrzebę pomnożenia osób w biórze jego pracujących, gdy znaczna liczba zaległości załatwianą być nie może w dzisiejszym składzie, gdzie czynności od lat parę niezmiernie się zwiększyły a to przez przechód wojsk rossyjskich, pogorzel miasta i budowę kanałów świeżo rozpoczętą. Rada Miejska uchwaliła na wniosek Wydziału uczynić przedstawienie do Namiestnika kraju o uznanie potrzeby nominowania drugiego adjunkta budownictwa z płacą 400 złr., podniesienie płacy pierwszego adjunkta do 500 złr., mianowanie pachołka z płacą 100 złr. i o jednorazową gratyfikacyę dla budowniczego miejskiego w ilości 100 złr., tudzież o umieszczenie tych wydatków na projekcie do budżetu.

Z powodu uwolnienia się od służby jednego ze strażników miejskich dla kalectwa, z przedstawionych kandydatów przez inspektora dochodów niestałych w porozumieniu się z administracyą tychże dochodów, Rada zamianowała p. J. Kantego Łąckiego strażnikiem miejskim.

Jeden z domów będących własnością Arcybractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego uwolniono od kwaterunku, podobnież uwolniono od tegóż ciężaru dom p. Barucha na Wesołéj na czas trwania restauracyi jego.

Z powodu wątpliwości zaszłych między planem budowy domu p. Barucha na Stradomiu, ze względu a błędny na planie upięknienia Stradomia rysunek domu p. Gumplowicza, uchwalono, aby narożnik domu p. Barucha budowany był wedle planu przezeń podanego, nie zaś wedle linii na planie upięknienia wytkniętéj.

Właścicielowi domu Nr. 206 na Zwierzynieckiéj ulicy odstąpiono część gruntu miejskiego za zapłatą w równi z kierunkiem ulicy.

Na wniosek jednego z radców poparty opiniami Wydziału i Komissaryatu targowego, uchwalono ogłaszać w tygodniu listę piekarzy najpiękniejsze i największéj wagi wyrabiających pieczywa i przeciwnie, tych którzy najśniadsze i najmniejsze wystawiają pieczywo na sprzedaż.

W miejsce podsikawnika miejskiego p. J. K. Wołkowińskiego, który uwolnienia od służby zażądał, zamianowano p. Aarona Birmbauma.

Gdy Radzca Miejski p. Wincenty Szpor przestał pełnić obowiązki professora Uniwersytetu Jagiel., które jako posada płatna niedozwalały mu wedle statutu Rady Miejskiéj w niéj zasiadać, przeto powołano go na powrót na Radcę Miejskiego.

P. Boruckiemu inspektorowi zaforszusowano mu dla poratowania wiekiem nadwątlonego zdrowia 50 złr. tytułem gratyfikacyi, przyznać uchwalono i stósowne w tym względzie przedstawienie do Namiestnika kraju uczynić.

P. kontrolerowi Zanderskiemu udzielono urlop na dni 28. Podobnyż udzielono p. Dusiłkowiczowi sekwestratorowi Rady Miejskiéj. Następnie udzielono urlop na tenże czas p. Karolowi Strożeckiemu radcy płatnemu i pełniącemu obowiązki referenta p. Józefowi Chladkowi.

Vice-prezes zawiadomił Radę Miejską, iż zawiesił w urzędowaniu pisarza cegielni miejskiéj i wyznaczył komisyę celem zbadania stanu cegielni. Przedmiot ten spowodował jednego z Radców do zapytania, dla czego cegielnia miejska w miejsce przyobiecanych 2ch milionów cegły, dostarczyła takowéj dopiero parę pieców, i dlaczego zamiast wpłynąć na zniżenie cen w cegielniach prywatnych, przez dostarczanie cegły po najniższych cenach, jak uchwała Rady Miejskiéj w zeszłym jeszcze roku zapadła, a co obliczeniem sprawdzone zostało, dzis droższéj dostarcza cegły niż przedsiębiorcy prywatni, mimo że otrzymała 3000 złr. na prowadzenie robót. Vice-prezes oznajmił, iż po złożeniu raportu komisyi wydelegowanéj, szczegółowo ten przedmiot wyjaśni, dziś zaś oznajmia, iż na wiosnę kiedy robota w cegielni winna się była rozpocząć, nie znaleziono ani materyału ani naczyń, ani robotnika. Rada Miejska poprzestała na oświadczeniu, oczekując rezultatu kommisyi.

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 21 lipca.

ω Wyjazd Cesarza do Galicyi zapowiedziany przez wielu na 21go tojest na dzisiaj, nastąpi zapewne pojutrze. Jutro J. C. M. odbędzie wielkie musztra na polu zwaném Schmelz. Zresztą, o ile wiem, nic w programacie podróży niezmieniono. Cesarz zabawi dwa dni w Krakowie. Ks. minister Szwarcenberg wróci z Krakowa do Wiednia, a pan Bach towarzyszyć będzie J. C. Mości daléj. Pan Bach bierze z sobą p. Meysenburg sekretarza w ministeryum spraw wewnętrznych.

Mówiłem wam niedawno o bliskiem ogłoszeniu nowego prawa celnego. *Reichszeitung* potwierdziła tę wiadomość, dodając, że przed końcem jeszcze bieżącego roku zupełnie w życie wprowadzoném zostanie. Zasadą główną tego w ostatnich ministeryalnych naradach nieco zmodyfikowanego prawa, jest protekcya dostateczna przemysłu narodowego, z myślą wyraźnie wypowiedzianą połączenia się prędzéj czy późniéj z Niemcami w jeden wielki związek celny.

Wspomniałem wam, jeźli się nie mylę, w jednym z ostatnich listów o nowych ulepszeniach, zaprowadzonych w Tunis przez beja dla katolików. Ojciec ś. oświadczył bejowi za tę jego pieczołowitość czułe podziękowanie. Bej odpowiedział Papieżowi przez powiernego swego ajenta p. de Tausch, że sprawa kościoła katolickiego zawsze na jego opiekę liczyć może. P. de Tausch jest teraz w Wiedniu dla dokończenia, jak się zdaje, negocyacyj handlowych między Austryą i Tunis.

Wczoraj wyszło z druku nowe dzieło autora poematu „Von einer verschollenen Königsstadt“. Nosi ono tytuł: „Polnische Sprichworte“. Jestto spory tom i zarazem najlepszy zbiór z krytycznym rozbiorem polskich przysłowiów i przypowieści. Dzieło jest ofiarowanem p. ministrowi Bach.

Berlin 20 lipca.

† Wczoraj była rocznica śmierci królowéj Ludwiki. Dwór obchodzi regularnie dzień ten w Charlottenburgu, gdzie się znajduje grób zmarłéj i jej królewskiego małżonka w pięknem mauzoleum z sławnemi posągami Raucha. Dawniéj i stolica rocznicę tę w żałobie obchodziła, czcząc pamiątkę pięknéj królowéj, którą w latach nieszczęścia monarchii pruskiéj uważano za jej anioła opiekuńczego. Do dziś dnia nikt z Berlinczyków bez pewnéj czci nabożnéj grobu zmarłéj nie nawiedza. Cześć tę powiększa i utrzymuje cudowny, z białego marmuru wykuty posąg, spoczywający na sarkofagu, obok którego dziś stoi podobny drugi Fryderyka Wilhelma III., który jednak z pierwszym, co do wykończenia, niemoże iść w porównanie. Mauzoleum samo, w ostatnich czasach znacznie zwiększone, zbudowane w stylu greckim z różnokolorowego krajowego marmuru i szlifowanego granitu, zmienione zostało na prawdziwą świątynię, z ołtarzem w głębi, z freskami przedstawiającemi wniebowzięcie zmarłéj pary, i z wielu napisami na ścianach z pisma świętego. Do mauzoleum stojącego w ogrodzie pałacowym, prowadzi długa aleja świerków; miejsce samo najpiękniejszemi drzewami otoczone, podczas lata kwiatami przystrojone, sprawia uroczyste na przychodzącym wrażenie. Każdy też z cudzoziemców zwiedzających Berlin, niezaniedba odwiedzić Charlottenburga, jeżeli nie dla czego innego, to dla widzenia mauzoleum, które niezaprzeczenie jest osobliwością w dziedzinie sztuki. Dzisiaj, w niedzielę, połowa mieszkańców Berlina zwiedzi Charlottenburg, aby przebyć chwil kilka przy grobie zmarłych, którzy rzeczywiście głęboko w pamięci ludu są zapisani. W stolicy pamięć ich tém tylko uczczono, że teatra były zamknięte i nigdzie po ogrodach niebyło zabaw ani muzyki, chociaż dzień był najpiękniejszy.

Podróż króla do prowincyj wschodnich, stanowczo oznaczona i przepisana. Humboldt niebędzie królowi towarzyszył, jak mówią, z powodu, że śpieszy się z wykończeniem ostatniéj części swego *Kosmosu*. Pan Manteuffel jutro spodziewany, z powrotem z majątku swego z Luzacyi. Z ministrów tylko pan Heydt, minister handlu, ma towarzyszyć królowi. Podają wreszcie za pewne, że ministrem finansów zostanie p. Bodelschwingh-Arnsberg, brat znanego ministra przedmarcowego. Podsekretarzem zaś w ministeryum spraw wewnętrznych, na miejsce pana Puttkammera, mianowanym będzie pan Manteuffel, brat ministra-prezydenta.

Po uciszeniu się sporu pomiędzy Pruską a Nowo-Pruską Gazetą, polemika dziennikarska nie obudza wielkiego zajęcia. W sprawach wewnętrznych nic ważnego nie zaszło. W sądownictwie ferye, sprawy większe zawieszone. Dzienniki trudnią się sprawozdaniami z dyskusyj parlamentu francuskiego, każdy stósownie do swéj opinii większe czyniąc wyjątki, to z tego to z owego mówcy. Opinia w tym względzie objawiająca się tutaj, stawa po stronie republikanów, i cieszy się, że rewizya nieprzyjdzie do skutku, że legalność konstytucyjna wezmie górę, a w końcu i obór nowego prezydenta Rzeczypospolitéj spokojnie się odbędzie, przez co Rzeczpospolita sama na zawsze się utwierdzi.

Od wczoraj znów mamy lato. Dzisiaj dzień najpiękniejszy. W teatrach bawią stolicę powiększéj części obcy artyści; pani Hebbel w królewskim teatrze, Beckmann z żoną w Friedrich-Wilhelmowskim teatrze — aktorowie z Wiednia; w operze artyści z Królewca przedstawiają w królewskim teatrze z powszechném zadowolnieniem drobne operki niemieckie dawniejszych kompozytorów, mianowicie Dittensdorfa *Doktór* i *Aptekarz*, która się bardzo podoba i w Potsdamie, w teatrze dworskim była grana. Towarzystwo aktorów Królewieckich wraca w tym miesiącu do Królewca, aby być obecném przy odsłonieniu pomnika. Na miesiąc wrzesień angażowany tu znów jest p. Roger, z wielkiéj opery francuskiéj.

Stambuł 10 lipca.

☾ Bułgarowie, jak zapewne wiecie, po przeszłorocznych wypadkach wysławszy do Stambułu swych deputowanych, prosili między innymi, by ich duchowieństwu stałą przeznaczono płacę; otóż na tę prośbę otrzymał władyka Widyńskiéj eparchii uwiadomienie patryarchy Carogrodzkiego, datowane 24go kwietnia (6go maja), gdzie donosi, iż sułtan zezwolił na żądaną przez nich zmianę. Czy ta zmiana rozciągać się ma na całą Rumelię, czyli też na paszalik Widyński wyłącznie, to dziś z pewnością jeszcze rzec trudno. Zawsze jednak jestto szczęśliwy początek, który, niewątpimy, iż, gdyby nawet dziś sama zachodnia Bułgarya zeń korzystała, dla błogich swych następstw ogólną zmianę stosunków duchowieństwa greckiego w państwie ottomańskiém za sobą pociągnie. Tym sposobem bowiem zniosą się, że tak powiem, dziedziczne dzierżawy naprzód biskupstw, a późniéj spodziewać się należy i parochij; — i położy się tama zdzierstwom bezprzykładnym. W dawnym bowiem porządku, a raczéj nieporządku, władyka wydzierżawiwszy od patryarchy eparchię, a niemając stałéj płacy, wydzierżawiał ile mógł najdrożéj pojedyncze parochie, by się z swéj raty uiścić, i prócz tego jaki-taki kapitalik złożyć. Toż samo powtarzał każdy popa, a lud cierpiał moralnie i fizycznie tém bardziéj, iż godności te utrzymywały się ile możności przy pojedyńczych familiach fanariotów, którzy bardzo często krajowego języka nie rozumieli. Innym czasem obszerniéj o tym przedmiocie.

Dziesiątego wrócił ks. Aleksander Karadziordziewicz, z podróży swéj po kilku okręgach Serbii; podróż jego niebyła przedsiębraną z obawy, jak to często niemieckie dzienniki podają, uważając każde jego opuszczenie Belgradu za ucieczkę. Przeciwnie możnaby tych zanadto troskliwych zwiastunów burzy zaspokoić zapewnieniem, iż, jeżeli podróż tę jako „scrutin des voix“ uważać zechcemy, — rząd teraźniejszy w znacznéj okazał się korzyści. Lud wszędzie z niewątpliwemi oznakami przychylności

przyjmował księcia, bo kmetowie (wójci gromad), te najważniejsze w Serbii osoby, zdają się być za nim, a dopóki ten stósunek trwa, żadna rewolucya udać się niemoże.

Süd-Slavische Zeitung, jak sobie przypomnicie, umieszczając dopis z Bośnii, donoszący o tyrańskiém postępowaniu Omer-Paszy, wyrzekła zarazem, iż wątpi o możności tego, lecz że życzy sobie oraz, by kto z otaczających Seraskiera sprostował mylne doniesienie i pokazał prawdziwy stan rzeczy. Otóż w skutek tego Belgradzki dziennik otrzymał artykuł z Trawnika, podpisany przez dwóch kapitanów jeneralnego sztabu Emina i Murata Effendi, w którym piszący powiadają, iż on, Emin Effendi, będąc przez Omera-Paszę przeznaczonym do prowadzenia rzeczonéj drogi, a widząc, iż robota przy samej pomocy wsiów idzie niesporo, zażądał sam upoważnienia, a raczéj polecenia do kajmakana sarajewskiego, by miasto, które przecież jako środkowy punkt handlu Bośnii, najwięcéj z jedynéj téj drogi korzystać ma, przyczyniło się czynnie do jej prędszego ukończenia, dając z pomiędzy siebie (na 40 tysięcy mieszkańców) codziennie 1000 robotników, bez różnicy wyznań; i w skutek tego kajmakan i władyka otrzymawszy rozkaz Omer-Paszy, jako przedstawiciele muzułmańskiéj i chrześciańskiéj ludności, zrobiwszy na swych jednowierców stósowną repartycyą, — w sposób uroczysty, (jak wam w poprzedniéj korespondencyi doniosłem) położyli kamień węgielny pracy. Powiadają daléj ci panowie, iż pióro, które tą razą Omera Paszę błotem zbryzgać starało się, jest im dobrze znaném, że z niego wychodziły poprzednie te, które *Reichszeitung* w postaci korespondencyi znad Unny itd. światu podawała; lecz że odtąd przedsięwzięli wszelkie *podobne* wiadomości kompromitować rzetelném wypowiedzeniem prawdy. Artykuł ten, z którego wam to podaję, napisany bardzo rozsądnie, i tchnie prawdą, oraz popiera to, com wam przeszłą razą donosił.

Zdaje się, iż korespondencye *eines Rajah* itp., znalazłszy tak niespodziewaną kontrollę, będą rzadszemi lub może umilkną na zawsze.

Przegląd Polityczny.

Na posiedzeniu Bundestagu 17 lipca przedłożoną została protestacya Anglii i Francyi przeciw wcieleniu krajów koronnych austryackich do Rzeszy, i uchwalono jednogłośnie „nie przyznać zagranicznym nieniemieckim rządom prawa mięszania się do téj *czysto-niemieckiéj* sprawy.“

Gazety donosiły o wspólnym wniosku austryacko pruskim utworzenia centralnéj związkowéj policyi. Wniosek ten ogólnie się jednak wyrażał, aby Bundestag ogłosił się kompetentnym dla urządzenia wspólnych spraw tyczących się wewnętrznéj administracyi całych Niemiec. Posłowie małych państw obawiali się za tém głosować, aby własnych rządów nie poddać pod wyłączny zarząd Austryi i Prus.

Zamianowanie p. Bodelschwingha (z Arnsbergu) pruskim ministrem skarbu nie ulega już wątpliwości. Brat ministra Manteuffla zostaje podsekretarzem stanu w ministeryum spraw wewn. Mówią również o ustąpieniu ministra sprawiedliwości Simsona wraz ze swoim podsekretarzem Müllerem, których prawnicy staréj szkoły zastąpić mają.

Ministeryum Bawarskie wydaje wedle okoliczności rozporządzenia przeciw dziennikarstwu, lubo prawo drukowe obowiązujące zabrania ograniczenia wolności druku na drodze administracyjnéj, zostawiając sądom moc orzekania w tym względzie.

— Mowa p. Huga sprawiła to, co zwykle wszystkie gwałtowne środki, tojest odstręczyła od sprawy, któréj broniła. Uważano po jéj skończeniu, że wielu reprezentantów dotąd obojętnych nachyliło się ku rewizyi, chociaż ogromny talent poety głębokie zdziałał wrażenie na massach, które o poprzednich rozprawach dowiadywały się z obojętnością. Lecz na szczęście konstytucyi p. Baroche występując na ostatniem posiedzeniu w obronie prezydenta, tak niewłaściwie wziął się do dzieła, z taką zapalczywością uderzył na p. Hugo, że gwałtownością swoją znów dawną równowagę przywrócił. Pod koniec posiedzenia piątego p. Dufaure, mówił spokojnie i gruntownie przeciw rewizyi.

Dzienniki zajęte są wyłącznie temi rozprawami nieznajdujemy w nich nic godnego wspomnienia poza obrębem przeglądu konstytucyi.

Telegraficzna depesza z Paryża z dnia 20 lipca donosi: przy głosowaniu nad kwestyą rewizyi konstytucyi było za rewizyą 446 głosów, przeciw 278. Wniosek przeto nie uzyskawszy $^2/_3$ liczby głosów, odrzucony został.

Lwów. 17. lipca. W dzienniku *Lloyd* z d. 12 b. m. czytamy między wiadomościami bieżącemi (*Tagesneuigkeiten*), że z Czech, Morawii, i Galicyi nadchodzą ciągle raporta o wybuchu cholery w pojedynczych okolicach.

Możemy zapewnić, że wiadomość ta, o ile się tyczy Galicyi, jest zupełnie bezzasadną, bo w kraju naszym nie tylko nie wydarzył się w ciągu tego roku żaden epidemiczny wypadek cholery, ale nawet pojedyncze wypadki dysenteryi są w tym roku daleko rzadsze, niż zwykle bywa o téj porze.

NIEMCY.

— Poeta Freiligrath ścigany jest listem gończym za drugi zeszyt drukowanych w Brunszwiku poezyj, p. n. „Polityczne socyalne poezye.“ Księgarz Düsseldorfski, który się zajął komisem tego dzieła, odebrany będzie mieć sobie konsens.

— Na konferencyi w Gotha zawarto konwencyę pasportową z zastrzeżeniem ratyfikacyi przez właściwe rządy. Nowe to prawo ma znaczną nad dawném wyższość, gdyż nie narazi już stron na wypadki, jakie się niedawno zdarzały, że przesyłana z miejsca na miejsce, osoba nigdzie nie była przyjętą, straciwszy w jedném miejscu prawo wolności pobytu a nie uzyskawszy go w drugiem. Krajowość bowiem dopóty będzie dla każdego przysłużać, póki się z jednego kraju do drugiego nie przesiedli.

— Śledztwo wypadków w st. Pauli w Hamburgu ukończone zostało i akta odnoszące się do tego przedmiotu przesłano pełnomocnikowi hamburgskiemu w Frankfurcie, syndykowi Banks, który założył na zgromadzeniu protest przeciw zajęciu przedmieścia i żąda zwrotu wynikłych stąd dla miasta kosztów.

— *Gezeta Pruska*, która przed niedawnym czasem rzucała pociski i obelżywości na *Bundestag*, zarzuca dziś dziennikom opozycyjnym, iż postępując podobnie, zajmują się przecież troskliwie kwestyami tam rozstrzyganemi, jakby to miało ze stanowiskiem ich się nie zgadzać. Pomijamy tu całą polemiczną szermierkę, wyjmując tylko z tego artykułu to, co pomieniony dziennik zbija, a mianowicie użytkowanie z materyałów konferencyi drezdeńskiéj, utworzenie komisyi centralnéj policyjnéj, wątpliwości względem protestu senatu hamburgskiego, o którym wyżéj mowa. Następnie zaprzecza, aby Austrya na utrzymanie floty dała fundusz i kończy w swojém wyliczaniu błędnych dziennikarskich podań, iż fałszywą jest wiadomość przez *Reichszeitung* podana, jakoby żadnego formalnego nie uczyniono wniosku o wyłączenie Prus i Poznańskiego z Rzeszy, ale tylko poufne w tym względzie czyniono przedstawienia. Wszelako wyrazy *Gaz. Pruskiéj* bardzo oględnie przyjmować trzeba, bo jéj sprostowania tak są pisane, iż odnoszą się niekiedy do drobnych okoliczności, a wydaje się jakoby zaprzeczały głównym.

— Dom księgarza Rabe w Kassel otoczony został 16go lipca o 5 rano żandarmeryą, nikogo nie wpuszczono do domu ani nie wypuszczono. O 8éj rozpoczęto rewizyę, która trwała do popołudnia.

— Niedawno temu *Nowo-Pruska Gazeta* donosiła, iż policya frankfurtska wezwana przez policyą lipską, aby zrobiła rewizyę u jednego z mieszkańców, nie chciała tego uczynić, odwołując się do praw zasadniczych. Następnie oświadczyła, iż rewizya odbytą być może dopiero na żądanie sądów saskich z polecenia sądu miejscowego. Długi czas oczywiście na tych korespondencyach upłynął, a kiedy wszystkie formalności były już załatwione, nie znaleziono nic w papierach osoby podejrzanéj, która, jak mówi taż gazeta, zawiadomiona o co rzecz idzie, na czasie usunęła przedmioty, których szukano. Jako odpowiedni temu wypadek donosi z Brunszwiku *Korespondent Hamburgski*, iż w narodowéj drukarni braci Meyer drukowano, nowe socyalne poezye „Freiligratha, a już przed trzema tygodniami nadeszła tam rekwizycya policyi düsseldorfskiéj o zabór całego nakładu. Aby to jednak uskutecznić, musiano się udać drogą sądową; gdy zaś sądy odmówiły pozwolenia, zabór nie mógł być uskuteczniony. Znacznie dopiero późniéj udał się urzędnik policyjny ze świadkami do mieszkania dr. Henryka Meyera dla zabrania egzemplarzy dzieła, ale nieznaleziono już ani jednego, bo cały nakład został już poprzednio rozesłany. Również napróżno żądano z Saxonii zaboru rękopismów kilku w nakładzie braci Meyer będących i w drukarni nadwornéj drukowanych, ale napróżno.

— Redakcya *Nowo-Pruskiéj Gazety* ogłosiła program nowego dziennika dla ludu, kosztującego 3 złp. na kwartał p. n. „*Orzeł Czarny.*“ Pismo to wpływać ma na zjednanie mass dla odnowionych średniowiecznych tendencyj stronnictwa rycerskiego.

— Sąd przysięgłych w Królewcu skazał redaktora niewychodzącéj już *gazety miejskiéj dla Prus* Sommerfelda za artykuły dążące do zaprowadzenia republiki, na 4 lata więzienia. Skazany ratował się ucieczką.

— Wojskowa kommissya związkowa nakazała odbyć szczegółową rewizyę twierdz związkowych. Budowa ich ma się teraz znacznie powiększyć.

— Półurzędowy *Dziennik Drezdeński* następujące daje wiadomości o stanie kassy związkowéj: Jak teraz przekonano się z rachunków odbytych, kassa posiadała 20 Czerwca r. b. około miliona złr. Wprawdzie Austrya żądać może zwrotu pożyczonych w r. 1850 335,000 złr. a Prusy około sta tysięcy. W r 1848 1. Stycznia znajdowało się w kassie około $6^1/_2$ milionów złr., do tego w pierwsz. 8 miesiącach roku otrymano 2,220,000 złr., wydano jednak więcéj niż 6 milionów. Od 1. Październik r. 1848 do końca 1849 ministerium państwa miało pod rozporządzeniem do 10 milionów złr., a w końcu 1849 r. nie zostało nad 29,500 złr. Koszta utrzymania zgromadzenia narod. i władzy centralnéj wynosiły do Czerwca 1851 około 1,275,000 złr. Flota kosztowała do końca Czerwca r. b. 6,893,000 złr. a część téj summy tj. 2,227,000 złr. wzięta była z funduszów zwrócić się mających na budowę twierdz. Dochody wynosiły 3,500 złr. zapłacone przez Hanower za ustąpienie mu bateryi pod Bremerhafen.

— Jedna z gazet pruskich pisze z Frankfurtu: Kiedy się Austryi udało z pomocą państw średnich skruszyć przeważny wpływ Prus, i zwrócić je do stanowiska przedmarcowego, zrzuca już maskę jaką przywdziała wobec sprzymierzeńców zeszłorocznych i odejmuje im złudzenia, które sobie one wyrobiły, a mianowicie Bawarya w swojéj żarliwości przeciw Prusom, przechodzącéj granicę zdrowéj polityki i potrzeby. Właśnie podnosi się już oppozycya państw średnich przeciw Austryi i Prusom i połączone ich wystąpienie na szkodę wolności wszystkich. Prusy bowiem i Austrya uczyniły wniosek, nie jak donoszono, za utworzeniem centralnéj policyi związkowéj, ale aby Bundestag uznał się mocen uregulować wewnętrzną administracyę wszystkich państw, a owa centralna dyrekcya poczytana jest tylko jako przykład zaprowadzić się mających urządzeń. Tymczasem posłowie państw mniejszych wahali się z głosowaniem za kompetencyą Bundestagu, bo ta uprawniłaby dwa mocarstwa do zmedyatyzowania całych Niemiec, a to nie na korzyść niemieckiéj jedności lub wolności, ale w interessie tylko dualizmu. Jeżeli państwa średniéj wielkości wcześnie się niepostrzegą, wrócim do przedmarcowych stosunków.

— Donosiliśmy dawniéj o okólniku bawarskim do urzędów policyjnych rozesłanym, aby pilnie zważać czyli się po Niemczech nie uwija dawny węgierski minister Madarasz, który ma zbierać fundusze na uwolnienie Koszutha. Dnia 16 lipca przytrzymano w München jakiegoś człowieka, który się mieni być żydem z Smyrny nazwiskiem Japis, a którego rysopis zupełnie odpowiada ministrowi śledzonemu. Aż do sprawdzenia przeto tożsamości osoby, rzeczony żyd zatrzymanym został, a tym czasem z władzami w Smyrnie otworzono korespondencyą.

FRANCYA.

(Rozprawy nad przeglądem konstytucyi. Dalszy ciąg mowy p. Berryer).

„Przez jeden dzień znaliśmy Rzeczpospolitę; rzucono się na nią, broniła się, lecz jéj obrona i jéj następności kosztowały Francyą lat 20; monarchia robiła dobrze o ile było w jéj mocy; przez dobre i mądre prawa, obracała w czyny to, czego niemożecie dokonać kwestyami filozoficznemi, przywracała zaufanie, odżywiała pracę, budziła rozwój przemysłu i własności. Wszak w roku 1817, kiedy restauracya wziąwszy na siebie odpowiedzialność przeszłości zapłaciła długi poprzednich rządów i okupiła zwycięztwo tryumfującéj Europy, w owym dniu dopełniła wielkiego czynu, rozdała ogromne kapitały między wyrobników, rozwinęła idee własności. Proszę porównać ceny własności w roku 1815 a 1830; niebyłoż w ciągu tegoż czasu znakomitego wzrostu bogactwa? Tego dokonała restauracya, to wy obiecujecie ludowi, lecz niedokażecie. Powiedziano, mówiąc o restauracyi, że uwolniła Francyą od despotyzmu, ale i od chwały. Proszę zacytować aby jeden przykład, w którymby rząd nieokazywał się zazdrosnym honoru i godności narodu. Takiego przykładu niema. Wszak to jéj należy się zaszczyt, iż szlachetnie uwolniła Grecyą.

Jenerał Fabvier: „Ten zaszczyt przynależy Bogu.

P. Berryer: „Tak jenerale, Bogu! Ale to jest zaszczyt dla ludzi, kiedy słuchają jego głosu. Niezapominamy jenerale, żeś należał do wyprawy, która uświęciła wolność Grecyi. Monarchii także przynależy chwała, iż uwolniła Europę od obecnych rozbojów morskich, tém bardziéj, że tron Hiszpanii i potęga Anglii rozbiła się o to przedsięwzięcie. Lecz restauracya więcéj jeszcze rzeczy zdziałała: Indemnizowała emigrantów. Był to wielki czyn sprawiedliwości, polityki i mądrości. Pogwałconą została własność i konfiskacya, choć zniesiona przez Ludwika XVI., dopiero wtedy stanowczo usuniętą została, kiedy restauracya uświęciła prawa właścicieli, ogłosiła, uświęciła nietykalność własności i zniesienie konfiskacyi zrobiła faktem. Restauracya wypędziła królobójców, a ileż to zamachów królobójczych zamierzano, odkąd wrócili? Policzcie je! Mówicie jeszcze, iż monarchia uznawszy prawa, zgwałciła je, bo ona nieda się pogodzić z zasadą wolności. Co potępiłem i odkąd potępiłem, odtąd już bronić niemogę, ale szukam prawdy. W chwili, kiedy we Francyi ogłaszają nową wolność, ludzie natychmiast idą naprzód, walka się poczyna, wśród niéj wolności ubywa i to jest smutna konieczność wszystkich rządów. Nawet rząd lipcowy jéj uległ. Za restauracyi była walka między duchem swawoli a wolnością. Lecz i to pokolenie, co było świadkiem rewolucyi, co zostawiło swoje w niéj ofiary, co było zmuszone żyć za granicą, to pokolenie nieufało dość wolności. Z drugiéj strony wolność zanadto mało ufała władzy. Za restauracyi wydawano prawa repressyjne i na nieszczęście prewencyjne. Lecz w tym wielkim ruchu, który fatalne rozporządzenia wywołały, azaliż ci sami ludzie, co chcieli ocalić rząd konstytucyjny, nieulegli wkrótce téj samej konieczności. Skoro słowa takie, jak pańskie, porwią duchy, niepodobna, aby swawola niewydała walki i aby te same niezrodziły się rezultaty. Lecz to wszystko nieprzekonywa mnie, aby monarchia była niepodobną obok zasady wolności, obok zasad z roku 1789, które pomściemy, utrzymamy i których dla przyszłości przyzwiemy na pomoc.

„Pozwól mi pan, abym odpowiedział na jedno jeszcze słowo:

„Jest jedno prawo Boże, a nim jest prawo człowieka, który ma żyć w społeczności. Niema społeczności bez rodziny, niema jéj bez religii, niema bez własności. A powiadam, skoro atakujecie monarchią, zowiąc ją prawem bożem, atakujecie samą społeczność. Bo na gruncie tego, coś pan powiedział o monarchii, o walce między kapitałem i pracą jest groźba przeciw owemu prawu. Powtarzam, jest tylko jedno prawo boże, to jest, prawo człowieka, aby żył w społeczności. Niemówię, aby niemógł żyć pod wszelką formą rządu, iżby społeczność niemogła istnieć pod Rzecząpospolitą; ale i wy niemówcie, aby żyć niepodobna było pod monarchią. Poruszacie wielką kwestyą, bo przecież nie brak było pomyślności społeczeństwu francuskiemu za czasów staréj instytucyi monarchicznéj: i zaprawdę tron francuski dopełnił swych obowiązków. Rząd to wypróbowany, spierać się o niego niesłuszna; narody ratują się, chroniąc się pod niego. Wiara w zasadę monarchiczną ocaliła Francyą w różnych epokach jéj historyi. Taka jest przeszłość.“

Mowca zapytuje, czy to na prawdę można utrzymywać, że Francya jest republikancka — ta Francya co przysłała do Izby większość złożoną z ludzi monarchicznych. Między członkami Zgromadzenia odrzucającemi rewizyą, są tacy, co niesądzą, aby niebezpieczeństwo było tak bliskie i konieczność tego środka ratunku tak nagła, lecz przez to nie są oni republikanami, nieuważają Rzpltéj inaczéj, jak tylko przejście konieczne do powrotu do monarchii! Twierdzę, że z warunkami, jakie postawił p. Michel, społeczność nie jest możliwa, a to czego żądają od Francyi, to jest ideałem. Żądają rządu amerykańskiego bez niewoli i federacyi, to jest bez czego rząd amerykański żyć niemoże, bo bez federacyi rząd ten upadłby w jednéj chwili. Odjąć mu te dwa warunki, to znaczy wyrwać z konstytucyi to, co stanowi jéj podstawę. Niemasz żadnego podobieństwa między położeniem Ameryki i Francyi; Rzplta amerykańska we Francyi — to utopia!“ Tu mowca wykłada, iż w obec wielkości, którą cesarstwo otoczyło Francyę, był imperyalistą w 18 i 20 roku życia; późniéj uczuł już despotyzm, a ten despotyzm zepsuł sławę; późniéj ujrzał w kraju cudzoziemców po 25 latach zwycięztwa, a to dla tego, że zwycięztwo bez tego imienia było niepodobne: i właśnie dla tego zbawienie społeczeństwa czynić zawisłém od głowy jednego człowieka, to więcéj niż szaleństwo, bo największa ze wszystkich zbrodnia.

„Temu przekonaniu poświęciłem moje życie. Taka moja wiara. Jestem rojalistą, bo jestem patryotą, bardzo dobrym patryotą. Czy myślicie, żem siebie niezapytał w d. 24 lutego dla czego ta Francya tak wielka i tak piękna, pragnęła Rzpltéj? Myślałem długo i uznałem, że w społeczeństwie hierarchiczném, gdzie mimo zasad równości od indywiduów nierozłączne są dystynkcye, że w takiém społeczeństwie niepodobną jest Rzeczpospolita.

P. Lamartine: „Proszę o głos.

P. Berryer: „Poznałem, że Rzplta niczem innem niebyła, tylko złudzeniem i dążnością ambicyj, próżności, niezadowolnienia; utrzymuję nadto, że człowiek dobréj woli do téj konkluzyi przyjść musi.

„Rzplta jest przeciwną obyczajom, instynktom, interesom wielkiego narodu o 35 milionach ludności rządzonéj oddawna koroną. Zacytowałeś pan słowo Napoleona prorokujące Rzpltę; kiedy ten wielki olbrzym ujrzał się samotnym, bo rachował tylko na siebie w odbudowaniu społeczeństwa, kiedy ujrzał dzieło swe zniszczone, wtedy cisnął Europie słowo zemsty: „Będziesz republikancką lub kozacką!“

„Zostawiła nam historya myśli w testamencie, dwóch ludzi co najwięcéj wpłynęli na Francyą: Mirabeau ten wielki trybun, przygnieciony ruinami, które sprawił i których podnieść niemógł, wykrzyknął umierając: „Unoszę kir żałobny monarchii, a stronnictwa będą się szarpać o jego łachmany.

„Otóż powtarzam, zapytałem siebie w 1848 r. czyli Rząd Stanów Ziednoczonych był we Francyi praktyczny; rozważywszy przekonałem się, że był niepodobny.“ Mowca kończąc oznajmia, że wraca do przedmiotu, od którego nie słusznie razem z p. Michel oddalił się. Oświadcza, że gdyby wola narodowa utrzymała prezydenta, toby ten się znalazł w położeniu człowieka postawionego nad konstytucyą i prawa, mającego ją bezkarnie gwałcić i rozpędzić Izbę. Byłaby to dalsza walka między stronnictwem parlamentarném i stronnictwem prezydenta i to z obawy tego niebezpieczeństwa żądam od kraju zesłania Izby ustawodawczéj, przed chwilą kiedyby miała być spełniona zbrodnia niekonstytucyjna. Francya jest między dwoma groźbami, reelekcyą i prorogacyą, nie sądzę aby rewizya, któréj się domagam, otrzymała większość konsty-

tucyjną lecz otrzyma numeryczną. W tedy pilnujmy się legalności, konstytucyi! Jakie bądź prawo, złe nawet prawo lepsze jest nad brak prawa!

„Starzy moi przyjaciele, członkowie większości poznajcie głosy co sławią przeszłość a drażnią wasze niechęci. Usłuchajcie tych przestróg. Połączmy się, nierozdzielajmy się w obec niebezpieczeństwa i niechaj bolesna pamięć dni przeszłych stanie się dla nas nauką i wzmocnieniem na groźby jutrzejsze.“ (D. c. n.)

DANIA.

Kompletna lista nowych ministrów w dzienniku urzędowym ogłoszona, składa się z następujących osób: Tajny radca hr. Adam With, Moltke na Bregentved, minister-prezydent; szambelan Holger Christian Reedtz na Palsgard, min. spr. zagr.; Tajny radz. konfer. Fried. Ferd. Tillisch, min. spr. wewn.; szambelan hr. Wilh. Karol Eppingen Sponneck, min. skarbu; jen. audytor armii lądowéj dr Ant. Wil. Scheel, min. sprawiedl.; profesor dr Jan Mikoł. Madvig min. spr. relig. i ośw.; pułkownik artyleryi Jakób Savenius Fibiger min. wojny; kapitan morski Karol Edward Dockum tymczasowy min. żeglugi; tajny radca konfer. Karol Emil Bardenfleth min. Szlezwiku z głosem w radzie stanu; tajny radca konfer. hr. Karol Moltke na Nütschau minister bez teki.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 lipca. *(Dalszy ciąg o budowie pogorzałych domów:*

W ulicy Szerokiéj pp. Piekarska i Mędrzycka (N. 40 i 41) dotąd nie rozpoczęły odnowy; pan Krassuski łączy dwa domy 42 i 43 w jedno i trzecie dźwignął piętro. Pan Marfiewicz pod L. 76 prawie cały dom zburzył i przerabia go inaczéj. Nie dawno zaczęta fabryka idzie pośpiesznie, od strony ku ulicy Grodzkiéj będzie zapewne balkon pod wielkiém weneckiém oknem. Panna Bogacka dotąd nie rozpoczęła budowy; pan Słotwiński zburzył dom swój pod L. 78, który jeszcze w jesieni grożąc upadkiem w części był rozebrany i rozpoczął nowe od dolnych sklepień ciągnąć mury. W domu pani Wrońskiéj pod. L. 79 w tym tygodniu zaczęto przerabiać okna.

Kamienice będące własnością księży Dominikanów przy ulicy Szerokiéj, Stolarskiéj i Małym Rynku oznaczone numerami od 62 do 75 włącznie, pokryte dotąd jeszcze deskami, nietknięte zostały. W domu pana Gutkowskiego w Małym Rynku Ner 61 zaczęto właśnie zaciągać belki.

W ulicy Stolarskiéj pani Filipowska (N. 44 i 45) jeszcze nie rozpoczęła budowy, podobnież pan Raab (46), pan Malasiński burzy całkowicie ruinę i nowe zaczął w tych dniach ciągnąć mury. Pani Mączyńska pod L. 49 buduje zarówno z łączącym się swoim domem w Rynku. Hrabia Morsztyn (50) dotąd nie buduje, a mury wysokiego gmachu tego rysować się zaczynają. Pan Bochenek (51) mało również postąpił, pan Żabiński (52) kończy swój dom.

W ulicy Śgo Józefa pan Niemczykiewicz (90) ukończył dach i odnowienie murów, pan Kuderski (91) zaczął ciesielską robotę.

Szkoła parafialna Wszystkich Świętych na Franciszkańskiéj ulicy i pałac margrabi Wielopolskiego, który czeka na kupca, stoją dotąd pustką. Domy 213, 214, 215 i 216 księży Franciszkanów jeszcze nie zaczęte, a jeden z nich występujący w ulicę przeznaczony został przez Radę miejską do rozebrania. Domy pp. Ratkiewicza, barona Laryssa, Sterna i Soczyńskiéj (217, 218, 219 i 220) dotąd jeszcze nietknięte. Pan Goebel (221) pośpiesza się z odnowieniem swojego i łączy go tyłami z innym domem w grodzkiéj ulicy.

Pani Ostrzeszewicz w ulicy Brackiéj N. 241 nie rozpoczęła jeszcze budowy; w domach pp. Ramzy i Brossardowéj roboty świeżo zaczęte. Pan Treitler zamurował okna w domu swoim, zamalował je na czarno i wywiesił tablicę: „do sprzedania.“ W domu barona Laryssa N. 245 nic jeszcze nie robią; a pan Rosenthal dla połączenia 2 domów swoich zburzył do gruntu wychodzący na Franciszkańską ulicę. Cała część plantacyi téj ulicy dotykająca, napełniona jest drzewem do téj budowli przeznaczoném. Domy pp. Langera. hr. Moszyńskiego, Strzelbickiego, Krzyżanowskiego, Siemieńskiego, hr. Kuczkowskiego jeszcze nie rozpoczęte; pan Gostkowski (258) widermach odnawia, głównego gmachu jeszcze nie tknął. *(Dalszy ciąg nastąpi).*

— Wczoraj w poniedziałek żniwa rozpoczęły się w okolicach Krakowa.

— Czytamy w *Dzienniku Warszawskim* z dnia 19 b. m. Dwóch naszych znakomitych artystów przybyło onegdaj do Warszawy, pierwszy Apolinary Kątski w przejeździe z Kielc do Płocka i daléj, drugi Ignacy Krzyżanowski, który przybywszy z Kalisza przez Płock już wyjechał do Buska, gdzie w początku przyszłego miesiąca ma dać koncert, następnie w połowie tegoż miesiąca da się słyszeć w Lublinie, a pod koniec lub w początku września w Ciechocinku. Rozkład przyszłych koncertow pana Apolinarego Kontskiego (Jeśli potrafi wszędzie tak prędko jak zamierza wyrwać się z rąk oczekujących już nań wielbicieli), ma być następujący: w Płocku 20 i 22, w Włocławku 24, w Ciechocinku 25go, i w Kaliszu 27 i 29 b. m.— Pan Krzyżanowski znajdował się w Płocku na koncercie pani Nissen Salomon, gdzie publiczność przyjęła ją z największém zadowoleniem, szkoda tylko, że w nielicznem zgromadzeniu.

— W dniu 15go lipca 74,122 osób zwiedzało londyńską wystawę. Jestto największa liczba gości, jaką podaje statystyka wystawy od dnia jéj otwarcia.— Mówią, że ze wszystkich producentów austryackich, najpierwsza nagroda przyznaną będzie przez *Jury* wiedeńskiemu stolarzowi Leistlerowi.

— Kilku miłośników astronomii w Wiedniu prosiło znanego areonautę pana Kirsch, który obecnie ciężką złożony jest chorobą, aby im pozwolił swojego balonu dla robienia obserwacyj nadpowietrznych podczas wielkiego zaćmienia słońca 28 lipca. Jeden z uczniów p. Kirscha ma kierować balonem.

— Stan Wisły pod Krakowem $4\frac{1}{2}$ stopy.

Przyjechali do Krakowa od dnia 21 do d. 22go lipca: Aszperger Aniela artystka dramatyczna, Grabianka Feliks, Wadowski Edward, Lubomirska Karolina księżna ze Lwowa. Mniszek Eleonora hrabina z Bąkaczyc. Kozłowski Wojciech z Klikowa. Sokulska Ewa z córką z Tarnowa. Lebenstein Maciéj z Cieszyna. Klop Józef z Opawy. Bretschejder Franciszek inspektor. Potocki Szreniawa Bolesław z Wiednia. Wiktor Tadeusz z Makowiska. Doms Robert z Raciborza. Piotrowska Magdalena z Galicyi. Bobrowski Władysław z Łukawy. Abrahmowitz Mendel turecki poddany z Prus. Filcza Józef z Morawy. Sponer Aleksander, Ponińska Klementyna do Warszawy. Schöne Teodor dyrektor fabryki gipsu z Löwenbergu.

Wyjechali: Kasparek Terepa do Buchlewic. Ring Michał do Tarnowa. Rosicki Sebastyan do Głogowa. Skrzyński Aleksander do Libuszy. Nowakowski Henryk od Sokala. Reuter Chrystyan Bruno, Thieme Jerzy do Szczawnicy. Maciejowski Artur do Lwowa. Wolański Paweł do Tarnowa.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 22 lipca. Na dzisiejszym targu ruch był nieznaczny, bo wieśniacy korzystając z pięknéj pory rzucili się ryczałtem do roboty i nie przywieźli nic. Było trochę grochu, który sprzedano po $3\frac{1}{2}$—$3\frac{3}{4}$, a za piękny płacono nawet 4. Za to na końskim targu większy był handel; przyprowadzono do 40 koni roboczych i te sprzedano po 15—25 a nawet 30 złr. Pociągowych koni 10—15, kupowano je po 40—50 i 60 złr. Targ bydła był również liczny, ceny niskie, podobnie jak w zeszłym tygodniu.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 22go lipca.* Metaliki 5-proc. 97. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-procent. 85. — Metaliki 4-proc. $76\frac{1}{16}$.— 4-proc. z 1850 r. $90\frac{1}{3}$.— $2\frac{1}{2}$-proc. 58. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$.— Metaliki z ciągn. z 1839 r. za $300\frac{5}{16}$. 300.— Augsburg $119\frac{3}{4}$. — Londyn 11 39 kr.— Paryż 140. — Akcye Bankowe $1238\frac{1}{2}$. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1350.

Kurs krakowski z dnia 23 lipca. Banknoty $90\frac{1}{6}$.— Polskie papiery —. — Pruski kurant 106. — Imperyały ros. 34 gr. 20. Ruble srebrne nowe 102 Dukaty złp 20. 5— Listy zastawne Król. Pols. z kupon. $100\frac{1}{4}$. — Listy zastaw. gal. z kup. dają 87 żądają $87\frac{1}{4}$. — Cwanc. stare 107 nowe 107.

Kurs lwowski z d. 19go lipca. Dukat holen. 5 złr. 28 kr. — Dukat ces. 5 złr. 32 kr.. — Półimperyał rosyjski 9 złr. 30 kr.— Rubel rosyjski 1 złr. 51 kr. — Talar pruski 1 złr. 43 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 23 kr. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. 86 złr. 38 kr

Kurs wiedeński z dnia 21go lipca. — Metaliki 97. — Nowa pożyczka $84\frac{7}{8}$. — Akcye Banku wiedens. 1238. — Akcye Kolei żelazn. 151.— Agio od złota 25, od srebra $21\frac{1}{2}$.

Kurs wrocławski z dnia 21go lipca. Banknoty austryackie $86\frac{3}{4}$.— Polski kurant $95\frac{1}{4}$. — Listy zastawne Królest. Pols. nowe $95\frac{1}{4}$ dawne $95\frac{1}{2}$.— Akcye kolei żelazn. Krak.-górnoszląs. $84\frac{3}{4}$.

URZĘDOWE.

Ner 16164. **Obwieszczenie.** [55]

Przez c. k. Sąd szlachecki lwowski, na podstawie sądownie przedsięwziętego śledztwa, pani Ludwika z Ostaszewskich Niezabitowska sądownie separowana małżonka pana Franciszka Niezabitowskiego właściciela dóbr Koropusza, Uherec, Malczyc, Mszany, Suchowola i innych, za marnotrawną się uznaje, kuratela sądowa nad nią się ustanawia, postanawiając kuratorem jéj pana Franciszka Ksawerego Czermińskiego obywatela dóbr ziemskich we Lwowie mieszkającego.

Co się niniejszém ogłoszeniem do publicznéj wiadomości podaje. *Sonntag.*

Z rady c. k. Sądu szlacheckiego we Lwowie dnia 10 czerwca 1851 r.— *Tinz.* [3]

Ner 2822. CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ [66]
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Z powodu zgłoszenia się pani Wiktoryi Relingowéj o przyznanie jéj spadku po jéj mężu Piotrze Relingu pozostałego, z kwoty 215 złp. hypotecznie ubezpieczonéj składającego się — stósownie do art. 770 K. O.— wzywa mogących mieć bliższe prawo od zgłaszającéj do rzeczonego spadku, aby w przeciągu miesięcy trzech do Trybunału zgłosili się.

Kraków dnia 7 maja 1851 r.

Sędzia prezydujący PAREŃSKI.
(3) Sekretarz *P. Burzyński.*

Nr. 3293. CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ. [59]
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W skutek prośby pani Julii Zajączkowskiéj i Maryanny Kościańskiéj o przyznanie im w spadku po Teodorze Sokołowskim summy 5,000 złp. na kamienicy N. 369 intabulowanéj — c. k. Trybunał po wysłuchaniu wniosku prokuratora — w myśl art. 12 ustawy hypot. z roku 1844, wzywa wszystkich do pomienionego spadku prawo mieć mogących, aby się z takowemi w przeciągu miesięcy trzech do Trybunału zgłosili — w razie bowiem przeciwnym, spadek w mowie będący zgłaszającym się p. Julii Zajączkowskiéj córce i Maryannie Kościańskiéj matce w częściach należnych przyznanym zostanie.

Kraków dnia 20 maja 1851 r.

Sędzia prezydujący BRZEZIŃSKI.
Sekretarz *P. Burzyński.*
(3)

Nr. 255. CESARSKO-KRÓLEWSKI SĄD POKOJU [32]
Okręgu III Mogilskiego.

Stósownie do artykułu 52 ustawy o włość. usamowolnion. i na zasadzie art. 12 ust. hypotecz. z r. 1844, wzywa mających prawo do spadku po niegdy Tomaszu Basiu włościanine z wsi Łęgu pozostałego, szczególniéj z domu i gruntu pod pozycyą 5 zamieszczonych składającego się, aby z prawami swemi do spadku tego w przeciągu miesięcy trzech do c. k. Sądu Pokoju zgłosili się — po upływie bowiem tego czasu pomieniony spadek zgłaszającemu się Łukaszowi Basiowi, jako sukcesorowi i nabywcy praw od współsukcesoów, całkowicie przyznanym zostanie.

Kraków dnia 30 czerwca 1851 r

Ks. A. Wolniewicz.
[3] *J. Żuberski* Pisarz.

Ner 92. CESARSKO-KRÓLEWSKI SĄD POKOJU [43]
Miasta Krakowa Okręgu Igo.

W skutek wniesionéj prośby przez Sebastyana i Agatę Stypułów małżonków o przyznanie im spadku po ś. p. Błażeju Stypule pozostałego, z domu N. 17 oraz gruntu w zagrodzie 3ciéj w roli Czekajskiéj we wsi Łobzowie, składającego się, c. k. Sąd Pokoju na zasadzie art. 52 ustawy o posiadłościach włościańskich — tudzież art. 12 ustawy hypotecznéj z roku 1844, wzywa wszystkich prawa do spadku tego mieć mogących, aby się z takowemi w terminie trzech miesięcy do c. k. Sądu Pokoju Okręgu Igo zgłosili — po upływie bowiem tego zakresu, spadek powołany zgłaszającym się, Sebastyanowi i Agacie Stypułom przyznanym zostanie.

Kraków dnia 15 marca 1851 r.

Sędzia Prezydujący *Jan Gralewski.*
[3] Z. Pisarza Sądu Pokoju *J. Mikuszewski.*

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
22	2	27" 5"'. 716	+ 21° 6	5"' 26	pnzach. średni	pogoda z chm.	wicher pnz.	+ 22° 0	+ 11° 1
„	10	„ 5 383	+ 16 2	6 19	pzpnzac. słaby	pochmurno	wieczorem deszcz		
23	6	„ 5 108	+ 14 7	6 45	pnzach. „	„	w nocy deszcz, grz. i bł.		

W DRUKARNI CZASU.